



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Złoty Skarb  
Koszycki w Ostrawie**  
| s. 3



**Coś, co można  
nazwać tabasco**  
| s. 4



**Liczymy na moc  
własnego lodowiska**  
| s. 8



# Turystów coraz więcej

**REGION:** *Województwo śląskie odwiedza coraz więcej turystów. Nie wszyscy jednak wracają do domu zadowoleni. Takie są wyniki badań ruchu turystycznego w województwie śląskim za 2012 rok, które przeprowadził polski instytut badawczy ARC Rynek i Opinia w Warszawie na zlecenie Śląskiej Organizacji Turystycznej. W ub. roku Śląskie odwiedziło 4,16 mln turystów, którzy wydali tu 4,2 mld złotych. To o milion podróży więcej niż rok temu.*



Fot. TOMASZ WOLFF

**W województwie śląskim dużą popularnością cieszą się Beskidy Śląski i Żywiecki.**

Śląskie atrakcje turystyczne cieszą się powodzeniem zarówno wśród przyjezdnych z innych regionów Polski, jak i wśród samych mieszkańców województwa – wynika z opublikowanego we wtorek raportu. W ub. roku w swoim województwie wypoczywało prawie trzykrotnie więcej mieszkańców niż jeszcze dwa lata temu. Znacznie wzrosła też liczba turystów spoza regionu. W 2012 roku śląskie odwiedziło 2,4 mln turystów z pozostałych polskich województw od Tatr po Bałtyk. Najwięcej gości przyjechało z Małopolski i województwa łódzkiego. – To bardzo dobre wyniki

stawiające nasze województwo w czołówce najchętniej odwiedzanych regionów w kraju. Coraz więcej Polaków przestaje kierować się stereotypami, wybierając atrakcyjne miejsca bez względu na lokalizację – skomentowała Agnieszka Sikorska, dyrektor biura Śląskiej Organizacji Turystycznej w Katowicach.

W ramach ruchu turystycznego przyjazdowego najczęściej odwiedzanymi terenami województwa były okolice Katowic, Zabrze, Bytomia, Gliwic, Będzina i Sosnowca, natomiast miejscowi turyści najczęściej zaglądali do Żywca, Wisły, Szczyrku i Istebnej. Goście spoza

śląskiego jako cel pobytu w województwie podawali bowiem głównie odwiedziny rodziny i bliskich, natomiast mieszkańcy regionu za główny cel podróży wskazywali wypoczynek na łonie natury. Wśród odwiedzających zdecydowanie przeważały grupy szkolne, które stanowiły aż 65 proc. klientów objętych badaniami miejscowych atrakcji turystycznych. Zwykle były to wycieczki uczniów z województwa śląskiego oraz regionów ościennych – Małopolski, opolskiego czy dolnośląskiego. Wśród gości zagranicznych przeważali Niemcy, dopiero po nich plasowali się najbliżsi sąsiedzi

śląskiego, czyli Czesi. W kwestii zadowolenia z pobytu bardziej krytyczni wobec oferty turystycznej województwa byli sami mieszkańcy. W 2011 roku jako średnią ocenę postawili 4,1, rok później już tylko 3,5. Przyjezdni okazali się w tej materii bardziej wyrozumiali. Swoje zadowolenie wyrazili w ub. roku średnią notą 4,1, co jest o 0,3 punktu więcej niż rok wcześniej. O swoim niezadowoleniu z pobytu mówiło aż 33 proc. mieszkańców województwa i tylko 8 proc. przyjezdnych turystów z innych regionów Polski.

**BEATA SCHÖNWALD**

## ZDARZYŁO SIĘ

### W ARESZCIE ZA NAPAD

Do aresztu trafił mężczyzna, który w ub. piątek napadł na małą stację paliw w Trzynie. Jego zachowanie było szczególnie brutalne. Po wejściu do sklepu na stacji zaatakował obsługę drewnianą pałąką. Zagarnął gotówkę, która nie była wyższa niż 10 tys. koron, i uciekł z miejsca zdarzenia. Bezskutecznie próbował go ścigać jeden z klientów stacji. Policja szybko dopadła sprawcę, pomimo że starał się zmylić funkcjonariuszy, zmieniając ubranie. – Z pomocą psa policyjnego odnaleźliśmy również rzeczy sprawcy, które wyrzucił, uciekając – poinformował rzecznik frydecko-misteckiej policji, Vlastislav Starzyk. 24-letni mężczyzna był już kilkakrotnie karany, m.in. za napad rabunkowy. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 10. (dc)

### WYDOBYCIE TROCHĘ MNIEJSZE

Spółka OKD musi nieco ograniczyć plany wydobycia w Karwinie-Starym Mieście. Na wtorkowym posiedzeniu Rady Miasta Karwiny dyrektor generalny OKD Jan Fabián poinformował, że ze względu na wytyczne dotyczące ochrony środowiska tereny, których dotkną skutki wydobycia węgla, nie mogą być tak rozległe, jak początkowo planowano. – Jeśli chodzi o tereny wydobycia pod Starym Miastem, istniało kilka wariantów. Teraz okazało się, że ten najszerzy wariant obejmujący największe terytorium, nie będzie możliwy ze względu na środowisko naturalne – powiedział naszej gazecie rzecznik prasowy OKD, Vladislav Sobol. Jak jednak wyjaśnił, zmiany nie będą dotyczyć terenów zamieszkałych – mieszkańcy tej części dzielnicy i tak będą musieli się przenieść. Część terenów, których według najbardziej odważnego planu OKD dotknęłyby szkody górnicze, to obszar objęty ochroną w ramach programu Natura 2000. To właśnie to terytorium musi pozostać poza zasięgiem szkód górniczych. (ep)

## POGODA

czwartek

piątek



**dzień: -3 do 1 °C  
noc: -4 do -8 °C  
wiatr: 4-8m/s**

**dzień: -3 do 1 °C  
noc: -4 do -8 °C  
wiatr: 5-10 m/s**

## PYTANIE DO...

**Jaroslawa Makowskiego, filozofa, teologa, dyrektora Instytutu Obywatelskiego**

**We wtorek w Watykanie rozpoczęło się konklawe. Kardynałowie wyłonią następcę Benedykta XVI, który był papieżem od kwietnia 2005 roku do lutego tego roku. Wczoraj, po zamknięciu tego numeru, odbyły się kolejne głosowania. Jakiego papieża potrzebu-**

**je dzisiejszy Kościół oraz czy nowy papież może scalić podzielony Kościół w Polsce?**

Rodzimy Kościół jest podzielony, gdyż nie koncentruje się na Ewangelii, a na polityce. A polityka, jak wiemy, dzieli z natury. Nie jest tajemnicą, że rodzimi hierarchowie mają prawicowe „skrzywienie”, że bardziej stają się strażnikami „religii smoleńskiej” niż Dobrej Nowiny. Ale wie pan, dłużej klasztoru niż przeora. Dziś Polki i Polacy wierzą w Boga



Jarosław Makowski

Fot. LUKASZ GRZESICZAK

nie pomimo Kościoła, a nie dlatego, że jest Kościół. I to, myślę, jest znak czasu. Znak, gdzie Kościół jest przeszkodą w wierze, a nie pomocnikiem.

Współczesny Kościół potrzebuje dobrego człowieka, autentycznego pasterza, który zawsze staje po stronie ludzi biednych, wykluczonych, poniżonych, wyrzuconych na margines społeczny. Innymi słowy: człowieka, który podobnie jak Cieśla z Nazaretu, szedł i dobrze czynił. Nic więcej, nic mniej. **Łukasz Grzesiczak**



## KRÓTKO

**WYWIOZĄ ZIELONE KARWINA (ep)** – Od poniedziałku miasto rozpocznie sezon wywozu bioodpadów. Do poszczególnych dzielnic wóz na odpady zielone przyjeżdżać będzie w różne dni. W poniedziałek pozbyc się bioodpadów mogą mieszkańcy Karwiny-Raju, we wtorek – Frysztatu i Darkowa, w środę będzie wywózka z Mizerowa i części Granic, w czwartek pozostałych terenów Granic, Nowego Miasta i części Frysztatu, a w piątek – Łąk i Starego Miasta. Do 29 listopada wywóz jest za darmo.

\* \* \*

## »USZY« POJECHAŁY DO PRAGI

**PRAGA (ep)** – Na spotkanie z nowym prezydentem Republiki Czeskiej wyjechał wczoraj hetman województwa morawsko-śląskiego, Miroslav Novák. W środę Miloš Zeman zorganizował na Hradczanach posiedzenie z hetmanami wszystkich województw. Każdy z nich przywiózł ze sobą tradycyjne specjały kuchni swoich regionów. Wraz z Miroslavem Novákem do stolicy pojechały na przykład słynne sztramberskie „uszy” z piernikowego ciasta oraz piwo Radegast. – Jestem przekonany, że nasze regionalne specjały będą się wyróżniać między smakoszami z innych regionów, i że prezydent doceni ich smak – powiedział hetman. Zemanowi podarował również album poświęcony województwu morawsko-śląskiemu.

\* \* \*

## PO KŁADCE NA WIEŻĘ

**HAWIERZÓW (de)** – Od stopniowego wycięcia kilkudziesięciu drzew rozpoczął się w Hawierzowie-Szumbarcku czwarty etap



Fot. ARC

Wizualizacja wieży widokowej w ciekawy sposób połączony z terenem.

rewitalizacji osiedla „Za Teślą”. Wyremontowany ma być chodnik oraz oświetlenie publiczne, lecz przede wszystkim zostanie wybudowany nowy kompleks rekreacyjny w lesie między ulicami Mládí i Jaroša. Przewidziana jest m.in. budowa czterech boisk sportowych, które będą służyły głównie starszym dzieciom. Na końcu kompleksu rekreacyjnego zostanie wzniesiona wieża widokowa połączona z kładką. Inwestycja powinna być zrealizowana w tym roku, koszty będą wynosiły ok. 25 mln koron.

\* \* \*

## DWÓCH AMOSÓW

**CZ. CIESZYN (ep)** – Do finału konkursu na najbardziej lubianego nauczyciela Republiki Czeskiej Złoty Amos dostało się aż dwoje nauczycieli z Czeskiego Cieszyna. Wśród finałowej szóstki są Lenka Cencialová z czeskokoczyńskiego czeskiego Gimnazjum oraz Pavel Ciešlar ze Średniej Szkoły Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii. Finał ankiety Złoty Amos odbędzie się w Pradze 22 marca, na nauczycieli oraz ich uczniów czeka kilka zadań do spełnienia.

## Z angielską gramatyką na »ty«

Poziom wiedzy z zakresu gramatyki języka angielskiego mogą nasi uczniowie sprawdzić na wiele sposobów, m.in. za pośrednictwem konkursu „Enjoy Your English”, którego 16. edycja odbyła się wczoraj w Czeskim Cieszynie.

W konkursie zorganizowanym przez polską podstawówkę z Czeskiego Cieszyna wystartowało 10 szkół z polskim językiem nauczania oraz jedna czeska szkoła z Czeskiego Cieszyna. Test składający się z dwóch części napisał w sumie 22 uczniów z klas 8-9. – Konkursów czytelniczych lub konwersacyjnych jest wiele, dlatego przed laty postanowiłam przygotować konkurs z gramatyki języka angielskiego. W tym na uczestników konkursu czekała krzyżówka oraz test sprawdzający wiedzę na temat USA z zakresu literatury, geografii, historii i sportu – powiedziała Helena Waclawek, inicjatorka konkursu „Enjoy Your English”. Dużym atutem konkursu, który zdobył na przestrzeni lat popularność i uznanie, jest nie tylko jego urozmaicona forma. Mile widziany jest również fakt, że laureatów ogłasza się niedługo po jego zakończeniu. – W konkursie biorę



Laureaci tegorocznego konkursu „Enjoy Your English”.

Fot. MAGDALENA CMIEL

uczniów po raz drugi. Dzisiejszy test nie był specjalnie trudny, krzyżówka sprawdzała przede wszystkim

znajomość słówek. W drugiej części trzeba było się natomiast orientować w historii i geografii

Ameryki, co było dla mnie trudniejsze – oceniła jedna z uczestniczek konkursu, Dominika Zogata z PSP w Wędryni. Kto zatem zdobył w obu częściach konkursu najwięcej punktów?

Wygrał Adam Poloček z PSP w Czeskim Cieszynie, drugie miejsce zdobył Tomasz Hanzel z PSP w Karwinie, a brązowy medal wywalczyła Beata Toman z PSP w Suchej Górze. Na laureatów czekały nagrody w postaci słowników języka angielskiego. – Poziom języka angielskiego naszych uczniów jest z roku na rok wyższy. Spowodowane to jest m.in. uczęszczaniem na prywatne lekcje języka angielskiego, korzystanie z internetu czy słuchanie angielskojęzycznych piosenek. Gdybym dzieciom pokazała dziś pierwszy test konkursowy, to jego poziom z całą pewnością by ich rozbałwił – dodała Helena Waclawek. (maki)

## Miasto przyjazne rodzinom

Miasto Trzyniec zostało laureatem prestiżowej nagrody przyznawanej przez Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych RC. Dzięki zdobyciu pierwszego miejsca w kategorii „Gmina przyjazna rodzinie” w kategorii miast do 50 tys. mieszkańców Trzyniec otrzyma z ministerstwa dotację w wysokości 1 500 000 koron na działalność zawartą w swoim planie rozwoju polityki rodzinnej na lata 2013-2014. Punktem wyjścia planu była przygotowana przez miasto „Analiza polityki prorodzinnej w Trzyniecu 2012”, która została oparta o badania ankietowe przeprowadzone wśród mieszkańców. Ich celem było uzyskanie informacji na temat potrzeb i poziomu zadowolenia w obszarze życia rodzin. Wyniki pokazały,

że mieszkańcy Trzynieca są zadowoleni przede wszystkim z poziomu szkół podstawowych, z oferty spędzania czasu wolnego dla dzieci i seniorów oraz sieci służb socjalnych. Pewne braki mieszkańcy zauważyli np. w liczbie i stanie placów zabaw i boisk sportowych oraz dostępności mieszkań dla młodych rodzin z małymi dziećmi. Mile widziane byłyby m.in. różnego rodzaju zniżki dla rodzin czy rozszerzenie sieci ścieżek rowerowych. Na podstawie uzyskanych danych sporządzono plan rozwoju, który zaczęto realizować już w styczniu br. W budynku urzędu powstanie w tym roku kąpielisko dziecięce oraz kolejne bezbarierowe toalety. Remont przejdą również dziecięce place zabaw oraz miasteczko ruchu drogowego. (maki)

## Rozdali »socjalne« dotacje

Ponad 3 mln koron trafi do działających w Karwinie organizacji usług socjalnych. Pieniądze rozdzielili we wtorek radni miasta. – Dotacje pójną na przykład na niskoprogowe placówki dla dzieci i młodzieży, dom dla opuszczonych dzieci, domy seniora, organizacje prowadzące programy antynarkotykowe. Wsparliśmy również pracę terenową w rejonach wykluczonych społecznie – wylicza zastępca prezydenta miasta, Dalibor Závacký.

Jak wyjaśnia, dla niektórych organizacji dotacje miasta oznaczają ratunek przed likwidacją. Tak jak w przypadku ośrodka pomocy dzieciom „Heřmánek”, który chciał już zakończyć swą działalność, ponieważ po nowelizacji ustawy o socjalno-

prawnej ochronie dzieci dostał zbyt niską dotację, by móc przetrwać. Dotyczy to wielu ośrodków, ponieważ dotacje państwa są z każdym rokiem coraz niższe.

Na wsparcie oprócz „Heřmánek” mogą liczyć na przykład klub dla mam i dzieci „Bublina” czy ośrodki dla seniorów. Ponad 300 tysięcy trafi do organizacji opiekujących się osobami upośledzonymi oraz do stowarzyszeń zrzeszających osoby chore, takich jak Związek Diabetyków, Onko Naděje czy Związek Parkinson.

Oprócz przydzielonych przez radnych dotacji Karwina oczywiście finansuje również spadające pod jego skrzydła miejskie usługi socjalne. W tym roku przeznaczono na nie 23 mln koron. (ep)

## Co się stało z parą z Bogumina?

Policja od dwóch tygodni poszukuje małżeństwa Jarmilę i Zbigniewa Muszańskich z Bogumina, którzy najprawdopodobniej zostali porwani. Początkowo małżonków szukała policja w Karwinie. Funkcjonariusze nawiązali m.in. kontakt z pol-

ską policją, ponieważ małżeństwo miało w Polsce krewnych i znajomych. Jak podała regionalna prasa, Muszański był kiedyś muzykiem na łodziach transatlantycznych, gdzie niezłe zarabiał. Znany był z tego, że pożyczał pieniądze. Być może

to zaważyło na losie jego i jego małżonki. W poniedziałek sprawę przejęła Wojewódzka Komenda Policji w Ostrawie. – Prowadzimy intensywne śledztwo – w dzień i w noc – poinformowała rzeczniczka Soňa Štětínská. (dc)



Jarmila i Zbigniew Muszańscy. (dc)

## 101. urodziny w dobrym humorze

Godne pozazdroszczenia 101. urodziny obchodziła we wtorek Marie Procházková z Bogumina-Wierzbiicy. Tu urodziła się w 1912 roku, tu też spędziła całe swoje dotychczasowe długie życie. Jako kilkulatek przeżyła powstanie samodzielnego Czechosłowacji, pamięta knajpkę i sklepik, których właścicielami byli jej rodzice w okresie międzywojennym, a później wybuch wojny. Aż do emerytury pracowała jako sprzedawczyni.

A jak upływa jej życie po setce? – Teraz już nic nie robię. Od tego mam innych, już tylko wydaję rozkazy – śmieje się witalna staruszka. – Najbardziej lubię grać w karty – przyznaje. Sen i apetyt jej dopisują. Pani Marie nie wstaje przed dzie-



101-letniej Marii Procházkovej przyszedli złożyć życzenia urodzinowe również pracownicy bogumińskiego magistratu.

Fot. ARC

siątą, a z potraw lubi zarówno kotlet czy kaczkę, jak i słodkie desery. Kiełszkowi na zdrowie co prawda specjalnie nie hołduje, zdrowie ani dobry humor jej jednak nie opuszczają.

Pani Marie nie ma przepisu na długowieczność ani predyspozycji rodzinnych. Wśród jej krewnych nikt nie dożył tak sędziwego wieku. O jubilatce troszczy się na co dzień 73-letnia córka Helena Ulmanová. Oprócz córki ma dwoje wnuków, troje prawnuków oraz jednego prawnuka.

M. Procházková jest drugą najstarszą mieszkanką Bogumina. Najstarszym jest Evžen Skuta z Nowego Bogumina, który swoje 101. urodziny obchodził już w styczniu. (sch)

# Złoty Skarb Koszycki w Ostrawie

Jutro w Muzeum Ostrawskim zostanie otwarta nowa wystawa. Do 5 maja nad Ostrawicą prezentowana będzie niezmiernie cenna ekspozycja – tak zwany Złoty Skarb Koszycki. Tym mianem określane jest zbiór blisko trzech tysięcy złotych monet z XVI-XVII wieku, trzy złote medale, łańcuch renesansowy oraz miedziana skrytka w kształcie bochenka chleba, w której skarb był ukryty.

Złoto znaleziono w 1935 roku podczas przebudowy gmachu dyrekcji skarbowej w Koszycach. W XVII wieku, kiedy skarb ukryto, w budynku znajdowała się siedziba Izby Spiskiej. W latach 1678-1688 toczyło się powstanie przeciw Habsburgom, którym dowodził Imrich Tököli. Właściciel skarbu był prawdopodobnie zwoleńnikiem cesarza i ukrył skarb w obawie przed powstańcami.

W skład Złotego Skarbu Koszyckiego wchodzi głównie monety z Węgier i Holandii, ale też z Czech, Polski, Siedmiogrodu czy Niemiec. Monety ważą w sumie prawie 11 kg, łańcuch 590 g. Zabytek ubezpieczony jest na 7 mln euro. Do najważniejszych eksponatów należą trzy złote medale pochodzące z pierwszej połowy XVI wieku. Jedna z nich przedstawia Ferdynanda I Habsburga na koniu, dwie pozostałe Ludwika II Jagiellończyka.

Złoty Skarb Koszycki na stałe wystawiany jest w Muzeum Wschodniosłowackim w Koszycach. Na czas remontu, który trwał przez pięć lat, został zdeponowany w Bratysławie i udostępniany był zagranicznym placówkom. W ub. roku prezentowany był na Wawie-

lu w Krakowie. Transport skarbu z trezoru Słowackiego Banku Narodowego do Ostrawy nadzorowała policja. W Ostrawie

złoto będzie wystawione w pomieszczeniu wyposażonym w specjalnie zabezpieczone witryny. – Koszyce są partnerskim miastem Ostrawy,



Medal z wizerunkiem Ferdynanda I należy do najcenniejszych eksponatów.

między naszymi miastami od lat kwitnie współpraca na polu kultury. Ja sama trzykrotnie oglądałam skarb w Koszy-

cach. Dlatego nie było problemu z udostępnieniem zbioru – powiedziała „Głosowi Ludu” dyrektorka Muzeum Ostrawskiego, Jiří-



Zdjęcie: ARC

W tym metalowym pudełku znaleziono w Koszycach skarb.

na Kábrtová. – Oczywiście warunkiem było odpowiednie zabezpieczenie. My spełniamy wszelkie warunki do goszczenia takich wartościowych wystaw, ponieważ w 2010 roku, dzięki dotacji z Unii Europejskiej, wyremontowaliśmy sale wystawowe. Dwie z nich to praktycznie trezory – dodała dyrektorka.

Muzeum Ostrawskie mieści się w budynku starego ratusza na Rynku Masaryka. Czynne jest w dni powszednie w godz. 9.00-17.00, w soboty w godz. 9.00-13.00 oraz w niedziele w godz. 13.00-17.00. (dc)

## Przedmioty poszukiwane

W dawnej siedzibie gródeckiej Ochotniczej Straży Pożarnej, która przeszła niedawno remont, zostanie wkrótce otwarty Miejsowy Punkt Informacji Turystycznej oraz muzeum. Ekspozycja zawierać będzie historyczne przedmioty i urządzenia, które wykorzystywali nasi przodkowie. – Wystawa uzupełniana jest stopniowo, prosimy jednak wszystkich chętnych do udostępnienia naszej gminie niepotrzebnych przedmiotów sprzed lat. Nasze nowe muzeum mogą urozmaicić nawet niefunkcyjne lub uszkodzone eksponaty – apeluje wójt Gródka, Ro-

bert Borski. Placówka turystyczna mieszcząca się w ponad stuletnim budynku otwarta zostanie po raz pierwszy w ramach tegorocznego Biegu Gródkiem, który odbędzie się w sobotę 6 kwietnia. – Choć ekspozycja nie będzie jeszcze całkowicie gotowa, chcemy żeby uczestnicy zawodów mieli możliwość obejrzenia gródeckiego muzeum. Wystawa uzupełniana będzie na bieżąco, pojawią się m.in. motory – dodaje Borski. Punkt Informacji wraz z muzeum czynny będzie regularnie wraz z początkiem sezonu letniego. (maki)



Fot. ARC

Ekspozycja po raz pierwszy zostanie zaprezentowana publicznie 6 kwietnia. Na razie jest uzupełniana.

## HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

### AD »DLA NIEPOKORNÝCH...«

Nie lubię gejów domagających się praw do adoptowania i wychowywania dzieci, nie lubię Żydów, którzy Polaków nazywają antysemitami i Niemców, którzy byli antysemitami. Nie lubię też parolotniarzy zrywających mi z głowy berecik oraz piegowatych tancerek na rurce. W myśl najnowszej definicji wymyślonej przez felietonistę „GL” Dariusza Jedzoka jestem zatem zwykłym, zakompleksionym tłukiem.

Moja tłukowatość stanie się jeszcze bardziej wydatna, kiedy przyznam się, że od pewnego czasu nie rozumiem też felietonów tego autora, który podpisuje się zdrobnieniem własnego imienia. Zdaję sobie jednak sprawę, że to w końcu najtańszy rodzaj kuracji odmładzającej, a zafundowanie sobie takiej prawdziwej, hollywoodzkiej za honorariów za pisaninę do „Głosu” jest raczej niemożliwe.

Ostatni opus naszego felietonisty zainspirowany został przez wpis anonimowego blogera, który swoją niechęć do homoseksualistów zaliczył do poglądów niepokornych. Na podstawie tego nic nie znaczącego zdanka Jedzok wznosi konstrukcję myślową, której celem jest udowodnienie, że dziennikarze dawnego „Uważam Rze” a obecnie tygodnika „Do Rzeczy” są gangiem

antysemickich troglodytów. Metoda ciekawa, acz ryzykowna. Na podobnej zasadzie można szukać natchnienia w sentencjach wyskrobanych w bielonych ścianach karczemnych wychodków.

Zamiast rozpaczliwej próby zgnojenia konserwatywnego skrzydła polskiej żurnalistyki mógł felietonista Jedzok podjąć próbę opisaną czytelnikowi „GL” skandalu, jakim było odwołanie redaktora naczelnego „Urze” Pawła Lisickiego i bezprecedensowy odruch solidarności jego podwładnych i współpracowników, którzy odeszli z redakcji wraz z nim. Mógł podzielić się swoimi przemyśleniami na temat polskiej oferty tygodników opinii, wyjaśnić dlaczego „Uważam Rze” w ciągu kilku miesięcy od swojego zaistnienia na rynku wskoczyło do czołówki najlepiej sprzedających się czasopism w tej kategorii. Albowiem to są naprawdę ciekawe historie, choć – co zrozumiałe – dla potulnych konsumentów jedynej poprawnej wizji świata serwowanej przez media głównego nurtu cokolwiek niewygodne.

Na szczęście czytelnicy tekstów Ziemkiewicza, Wildsteina, Semki czy Łysiaka są uodpornieni na podobne lewackie pohukiwania. Bo oprócz niepokornych autorów są także niepokorni odbiorcy. Marian Siedlaczek

\* \* \*

Do soboty wierzyłem w teorię prawdy, wymyśloną swego czasu przez duszpasterza polskich górąli, księdza Józefa Tischnera. Myślałem, że są trzy rodzaje prawdy: „Święta prawda”, „Tyż prawda” i „G... prawda”. Pan „felietonista” Jedzok obalił to myślenie. Liczy się tylko prawda pana Jedzoka. Każda inna prawda, to nic innego, jak niepokorne kłamstwo.

Roman z Czeskiego Cieszyna  
(nazwisko do wiadomości redakcji)  
**POLSKA TOLERANCJA**

Lubomír Matěj na Międzygeneracyjnym Uniwersytecie Regionalnym PZKO pod koniec dyskusji wystąpił z oświadczeniem: „żadne sčítání před rokem 1920 neurčovalo počet Poláku proto, že se nejednalo o národnost ale obcovací řeč a tou nebyla polština. Jak potom můžete tvrdit, že Poláci tu měli většinu”.

Po jego słowach zerwała się burza okrzyków w jego stronę. Ja siedziałem poniżej, dlatego wstałem i by przekrzyknąć hałas głośno zwróciłem się do niego po czesku z zapytaniem, jak może szerzyć taką demagogię twierdząc, że te wyniki spisów nie odzwierciedlały polskiej

nacji. Dodałem jeszcze, że sam zresztą odpowiedział na postawione przez siebie pytanie, ponieważ dzisiaj nikt z młodych Czechów nie używa gwary. I dlaczego nie ustosunkuje się do okresu II wojny światowej. Zdążył jeszcze odpowiedzieć, że jego koledzy choć są Czechami, rozmawiają gwara, a że w czasie II wojny światowej na tym terenie nie było Czechów, bo ich wygnali w 1938 roku Polacy. To jeszcze bardziej zaogniło sytuację i w takim harmidrze nie można było prowadzić żadnej dyskusji. Muszę przeto reagować na artykuł p. Jacka Sikory, który albo nie słyszał wypowiedzi L. Matěja i jego dalszych wynurzeń, a słyszał tylko moją donośną ripostę, albo nie rozumie, że jego stanowisko nie dotyczyło treści referatu, była to złośliwość co do niektórych dyskutujących. W tym przypadku bardzo słusznie postąpiła prowadząca MUR, Danuta Chwajol, która zakończyła dyskusję i całe spotkanie.

Z tego incydentu można wnioskować, że na dalszych spotkaniach MUR-u dyskutujący powinien swoje pytanie przedstawić na piśmie, a prowadzący czy prelegent udziela odpowiedzi. Wtedy nie będzie dochodziło do słownych utarczek. Stanisław Gawlik

EWA FARNA SPECJALNIE DLA »GŁOSU LUDU« O SWOICH DOŚWIADCZENIACH JURORA

# Coś, co można nazwać tabasco

Od pięciu tygodni, co niedzielę, oglądamy ją na ekranie telewizora. Raz jej oczy robią się duże ze wzruszenia, innym razem nie potrafi pohamować śmiechu. Raz przypomina wymagającą nauczycielkę, innym razem życzliwą starszą siostrę. Z piosenkarką Ewą Farną rozmawiamy o jej nowej roli w świecie muzycznego show biznesu.

**Kiedy przyszła propozycja TV Nova, żeby została pani jurorką w programie SuperStar, i jak ją pani przyjęła?**

Propozycja przyszła chyba już po raz trzeci, lecz wcześniej zdecydowałam się odmówić udziału, bo nie byłam pełnoletnia, zdawałam maturę w naszym gimnazjum, czekały mnie egzaminy, realizowałam inne projekty. Formuła programu była wówczas inna i nie dałabym rady połączyć tego zobowiązania z obowiązkami szkolnymi. Zresztą nawet teraz wielu twierdzi, że jestem za młoda. Ale przynajmniej formalnie jestem dorosła, a SuperStar można czasowo pogodzić z uniwersyteckim trybem nauczania. Brzmi to paradoksalnie, ale technicznie jest łatwiej, bo samolotem przelatuję z Warszawy do Pragi w godzinę. Mogę też powiedzieć, że przez te dwa lata nabyłam wielu nowych doświadczeń na trzech rynkach muzycznych i to jest dla mnie bardzo cenne. Cały projekt to nowe wyzwanie, a ja lubię próbować nowych rzeczy. Ponoć żałować można tylko tego, czego się nie spróbowało.

**Jak się pani przygotowywała do tej nowej roli?**

Jestem wierną fanką spontanicznego zachowania, improwizacji i naturalności. To wynika z mojej natury i chyba też wieku. Nie lubię rzeczy za bardzo kreowanych. Wybrałam tę drogę, chociaż mogłam skorzystać z usług korepetytora, doradcy od wizerunku...

Nie było więc żadnych specjalnych przygotowań, oprócz paru spotkań z reżyserem i innymi członkami ekipy. To wspaniali ludzie, znamy się, nie po raz pierwszy z sobą współpracujemy. Z półrocznym wyprzedzeniem musieliśmy ustalić dokładny harmonogram nagrań, w tym wszystkich imprez towarzyszących, konferencji prasowych, żeby później móc to wszystko pogodzić z moimi zajęciami na uczelni. Telewizja jednak rządzi się swoimi prawami. Widać tu każde drgnienie mimiki, każdy mały gest wydaje się być wyolbrzymiony, bo kamera hiperbolizuje. To są dla mnie rzeczy nowe.

**Wcześniej to panią oceniano, teraz role się odwróciły...**

Niezupełnie tak się czuję, bo kiedy zaglądam na Facebook'a czy kupuję gazetę, odnoszę wrażenie, że to ja jestem nadal tą ocenianą, a nie oceniającą. Jako juror, naturalnie, oceniam zdolności wokalne, obycie sceniczne, aparycję. Patrzę na tych ludzi poprzez swoje własne doświadczenia. Tu nie chodzi tylko o samo śpiewanie, choć to naturalnie warunek numer jeden. Ważne jest, żeby mieć w sobie to coś, co można nazwać tabasco, coś, co nas odróżnia od innych. Często aż za bardzo wchodzę w skórę uczestników i tak pewnie pozostanie do końca. Jestem pewna, że nie powstrzymam łez, śmiechu... Taka już jestem.



Ewa Farna na Balu Akademickim w Trzyńcu.

**Wiadomo, juror musi być przede wszystkim sobą. Ale być może jest ktoś taki, kogo uważa pani za wzór jurora?**

Nie mam telewizora w swoim aktualnym mieszkaniu i już od dłuższego czasu nie śledzę programów. Idoli godnych naśladowania mam w innych dziedzinach. No, może wyjątkiem jest tu Kuba Wojewódzki, według mnie świetny, inteligentny i błyskotliwy.

**Juror w takim konkursie powinien być sprawiedliwy i bezkompromisowy. Prosto w oczy musi powiedzieć nieraz gorzką prawdę. Łatwo to pani przychodzi? Czy może musiała się pani uczyć takiej bezwzględnej szczerości?**

Staram się być szczera w każdej sferze życia, niezależnie od miejsca czy obecności kamer. Moje motto brzmi: „Nawet przykra prawda zawsze boli mniej niż kłamstwo.” A więc nie mam problemów ze szczerością, raczej z doborem właściwych słów. Tę samą rzecz można przecież powiedzieć różnymi słowami.

**Przez eliminacje przewija się masa ludzi. Czy orientuje się pani, ilu ich przesłuchaliście?**

Najpierw są precastingi, a później już castingi z udziałem jury w naszym składzie. Sądzę, że mogliśmy przesłuchać około 400 osób. Castingi były niezmiernie męczące – szczególnie dla mnie, osoby pełnej energii – czasami więc nieźle już nam odbijało. W jednym dniu trzeba było przesłuchać ok. 100 osób. Kiedy raz na jakiś czas pojawiał się ktoś choć trochę ciekawy, doprowadzało mnie to do najróżniejszych wybuchów radości, które akurat w montażu telewizyjnym są widoczne.

**Jak wygląda taki dzień castingowy?**

Producent i reżyser chcą z nas i uczestników wycisnąć jak najwięcej emocji. Dlatego często dochodzi do napiętych sytuacji, które są też wynikiem małej ilości snu i męczącego wyczekiwania. Przykładowo – wstaję o 6, o 7 rano rozpoczyna się czesanie i make-up, wybieranie stylu, podpinanie mikroportów.

## ODKRYWANIE »SUPER GWIAZD«

„SuperStar” to konkurs wokalny o formule talent show, którego pierwowzorem jest brytyjski konkurs „Pop Idol”. W świecie występuje pod najróżniejszymi nazwami. W Polsce znany jest jako „Idol”, w Czechach i na Słowacji najpierw jako „Česko hledá SuperStar” i „Slovensko hledá SuperStar”, później jako wspólny projekt „Česko Slovenská SuperStar”, który po dwóch edycjach w 2009 i 2011 roku przemianowano krótko na „SuperStar”.

Konkurs składa się z eliminacji wstępnych, które odbywają się przed specjalną komisją jurorów. Później w kolejnych programach finaliści wykonują z góry ustalone lub dowolnie wybierane piosenki. O zwycięstwie decydują telewidzowie za pomocą wysyłanych sms-ów. Nagrodą jest 100 tys. euro oraz możliwość nagrania własnego albumu. Zwycięzcą pierwszej wspólnej czesko-słowackiej edycji został Martin Chodúr, ubiegłej – Lukáš Adamec.

Chociaż celem konkursu jest odkrycie nowej gwiazdy na muzycznym niebie, niekwestionowanymi gwiazdami „Super Star” są jurorzy. W tym roku podjęli się tej roli słowacki wokalista Pavol Habera, czeski producent Ondřej Soukup oraz polska piosenkarka Ewa Farna. W poprzednich edycjach w komisji zasiadały również takie sławy, jak Marta Jandová, Ondřej Hejma, Dara Rolins, Gábina Osvaldová, Helena Zetová i Rytmus. Moderatorami programu zostali w tym roku Zora Kepková i Roman Juraško.

Najnowsza seria „SuperStar” z Ewą Farną w roli jurora nadawana jest w czeskiej telewizji Nova oraz słowackiej telewizji Markiza, w każdą niedzielę, począwszy od 10 lutego. **(sch)**

O godz. 10 zaczynamy nagrywać. W tym czasie mamy jedną 30-minutową przerwę i trzy 5-minutowki. Nagrania trwają nawet do 4 nad ranem. Wszystko odbywa się pod baczny okiem kamery.

**Czy w czasie eliminacji zdarzały się takie sytuacje, kiedy stwierdziła pani od razu: „O, to jest talent!”?**

Tak, nawet parę razy. Potencjał zwraca uwagę, ale jego przeistoczenie się w talent widoczne jest dopiero po następnych występach. Na przykład w teatralnych odcinkach po raz pierwszy słyszymy uczestników śpiewających do mikrofonu, co czasami pomaga, a czasami kradnie oryginalną barwę głosu. Zdarza się, że po angielsku głos brzmi pięknie, ale w językach słowiańskich powszednie. To są czynniki składające się na powodzenie i ciągle mówimy tu tylko o predyspozycjach wokalnych. Na razie przekonało mnie o nich chyba pięć osób.

**Przychodzi też pewnie cała masa beztalenci. Wtedy osoba ze słuchem muzycznym cierpi istne katusze. Jak sobie pani z tym radzi?**

Bywa przeróżnie. Czasami widać, że to osoba, która założyła się z kumplem. I to naprawdę trochę męczy, bo tracimy czas. Nie chce ani ona, ani my. Potem mamy przypadki beztalenci, co wierzą w dar, którego jednak nie otrzymali. Następnie są osoby niepewne, próbujące, ale bez szans. Zazwyczaj jednak są to osoby, które są tragiczne pod względem wokalnym, za to z fantastycznym poczuciem własnej wartości i kompletnie pozbawione samokrytyki. Przy takich po prostu dostaję głupawy. Było ich wiele (śmiech).

**Obok pani siedzą za stolikiem Ondřej Soukup i Pavol Habera. Jak się wam razem współpracuje? Czy zwykle jesteście zgodni w swoich ocenach, czy wręcz przeciwnie?**

Zarówno z Ondrą, jak i z Pavlem miałam możliwość współpracować wcześniej i znamy się prywatnie. Są to osoby z ogromnym doświadczeniem i cieszę się, że mogę czerpać i uczyć się od nich. Poza kamerami opowiadają mi przygody z czasów, których nie pamiętam. Bawi mnie niezmiernie, że przy stole spotykają się inne generacje, które potrafią nawet na przekór różnorodności znaleźć wspólny język. W muzyce obowiązuje identyczna zasada jak w życiu. Niby czasy się zmieniają, ale ludzie pozostają tacy sami. Muzyka szuka siebie w różnych formach, ale gdzieś tam ciągle obowiązuje tonalność i harmonia.

**Przed którym z was, jurorów, śpiewacy najbardziej drżą, a na czym zdaniem najbardziej im zależy?**

Sądzę, że przed Pavlem. Tym większą dla mnie niespodzianką było stwierdzenie, że po przeprowadzeniu ankiety z uczestnikami okazało się, że to mnie najbardziej się boją. Chyba szczerość ludzi przeraża.

**Pani jest na pierwszym roku studiów w Warszawie. Jak godzi pani obowiązki na uczelni z pracą w SuperStar? Czy ma pani w ogóle czas zajrzeć do domu?**

Niestety, rzadko. Tylko na dwa dni raz na trzy miesiące. Studiuję stacjonarnie, w systemie studiów dziennych na Wydziale Prawa i Administracji, nagrywam SuperStar. Pracuję nad czterema płytami (polska i czeska oraz jazzowa polska i czeska), 4 maja rozpoczynam trasę koncertową, która potrwa do września. Trochę tego jest. Muszę jednak zwiększyć częstotliwość odwiedzania stron rodzinnych, bo rozłąka z domem, rodziną i brak naszej ciepłej, zaolziańskiej atmosfery, to dla mnie w tym wszystkim najtrudniejsze.

Dziękuję i życzę powodzenia

BEATA SCHÖNWALD

# GŁOSIK

## Gdzie ta wiosna?

W tym tygodniu odwiedziliśmy przedszkolaki z Trzyńca-Tarasu. W budynku przy ulicy Štefanika w tym roku uczy się i bawi 25 dzieci. Wszystkie nie mogą już doczekać się wiosny. W ubiegły weekend dzieci były na kuligu w polskich Pielgrzymowicach i już tam wypatrywały oznak budzenia się przyrody do życia.

Jak opowiedziały przedszkolaki, na kuligu było bardzo fajnie, wszyscy jechali na wozach ciągniętych przez konie. Trasa prowadziła m.in. przez las, łąkę, koło gospodarstw domowych. Dzieciom udało się dostrzec pierwsze przebiśniegi. Kiedy przedszkole dotarło do celu – gospodarstwa agroturystycznego – czekała na nich ciepła zupa, a później opiekanie kiełbasek przy ognisku. Było też dużo atrakcji dla dzieci. To była już ostatnia „zimowa” impreza, teraz panie nauczycielki planują już wiosenne i świąteczne inicjatywy.



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Przedszkolaki z Trzyńca-Tarasu na spacerze z nauczycielką Anną Kajzarową.

Wkrótce dzieci zaczną przygotowywać ozdoby wielkanocne, malować jajka i dekorować pierniczki w kształcie jajek, które upieką mamusi.

W następnych wiosennych miesiącach będą tradycyjne imprezy, takie jak spotkanie wiosenne dla rodziców, zielona szkoła czy festyn. (ep)

### ANKIETA

#### Która pora roku jest lepsza?

Kilkoro z przedszkolaków z Tarasu zapytaliśmy, czy już cieszą się na koniec zimy. Ciekawiło nas też, czy wiedzą, jakie zmiany zachodzą w przyrodzie wraz z nadejściem zielonej pory roku.



**MICHALINKA ZMIJA**

Ja wolę wiosnę, niż zimę, chociaż w zimie było fajnie. Kiedy był śnieg, lubiłam lepieć bałwana, ale już nie mogę się doczekać, kiedy zrobi się zielono. Będą latać motylki, ptaszki i biedronki.



**LUCYNKA SAMEK**

Bardzo lubię zimę. Można jeździć na sankach albo lepieć bałwana. Ale zima mogłaby się już skończyć. Kiedy przyjdzie wiosna, będzie więcej słońca. Już niedługo wyrosną kwiatki, na przykład śnieżyczki albo dzwoneczki.

**KUBA TKACZ**

Moja ulubiona pora roku to lato. Można wtedy grać w piłkę i pływać w basenie. Cieszę się na lato, bo po wakacjach pójdę do szkoły. Wiosna też jest fajna, bo jest cieplej niż w zimie. Niedługo będziemy



Wiosną jest ciepło, można często chodzić na spacer i biegać. Kiedy przyjdzie wiosna, pojawią się różne zwierzątka, będą na przykład chodzić biedronki. Wszędzie będzie zielono, wyrosną rośliny. Z kwiatków najbardziej podobały mi się tulipany.



**ARTUR KANTOR**

Wolę wiosnę niż zimę, bo będzie cieplej i wyjdzie słońce. W przedszkolu byliśmy już w ogródku, jeździliśmy na motorkach i hulajnogach. Zrobiliśmy też w ogródku wiosenne porządki. (ep)



**NELL KALETA**

Cieszę się, że przyjdzie wiosna, już dość było zimy.

## O sympatycznym Pawełku z Pragi

Pewne zdarzenie wywarło na mnie na tyle silne wrażenie, że postanowiłam podzielić się tym z czytelnikami „Głosika” i rubryki „Witamy”.

Pewnego dnia w Jabłonkowie przypadkowo spotkałam sympatycznego, miłego chłopca (mógł mieć około 10 lat) zapytał mnie o drogę. Zdziwiło mnie to, ponieważ pytał w naszym języku, a nie był stąd (skoro nie wiedział, dokąd ma iść). Zaciekawiona

postanowiłam dowiedzieć się, skąd też pochodzi nasz tajemniczy mały bohater.

Powiedział mi, że nazywa się Pawełek i jest z Pragi. A po polsku mówi z mamą.

Jak wynika z często publikowanych informacji o nowo narodzonych dzieciach w rubryce „Witamy”, mnóstwo z nich rodzi się i potem wyrasta w różnych czeskich (i zagra-

nicznych) miastach bez kontaktu z naszą kulturą i językiem. Jak wielką radość sprawił mi ten mały chłopiec, tym jednym zdarzeniem, które zrobiło na mnie tak duże wrażenie, że nie jest z nami aż tak źle...

Oby było więcej takich oświeconych rodziców, jak ci od Pawełka, którzy nie zapomnieli, skąd pochodzą i wiedzieli, co jest korzystne dla ich dziecka. **Elżbieta Hřebecká**

### GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA



#### Ach, co to był za bal!

W niedzielę 3 marca odbył się w Domu PZKO w Mostach koło Czeskiego Cieszyna balik przedszkolaków z ulicy Grabińskiej w Czeskim Cieszynie. Wspaniała zabawa udzieliła się wszystkim uczestnikom, a najbardziej dzieciom, które zaprezentowały prześliczny program pt. „Brzydkie kaczątko”.

Bajka z motywami baletu „Jeziorko łabędzie” Czajkowskiego zaprezentowana przez przedszkolaków wszystkim się bardzo podobała. Program był spóźnionym prezentem z okazji dnia babci i dziadka, bowiem pierwotny termin baliku był 27 stycznia, ale z powodu choroby większości małych aktorów musiał zostać przesunięty.

– Bardzo ładny program o brzydkim kaczątku przygotowały z dziećmi panie z przedszkola na Grabińskiej. Wszystkie dzieci były w strojach kaczek, kotków, piesków, żabek, łabędzi i brzydkiego kaczątko.

Wspaniałe piosenki wykonane przez dzieci i czarujący podkład muzyczny z „Jeziorka łabędziego” dopełniły świetności całego występu – wspomina jedna z babć.

W temat bajki o „Brzydkim kaczątku” wpisywały się również gry, zabawy i konkursy z drugiej części baliku, kiedy już salę wypełniły księżniczki, wróżki, piraci, kwiatuszki, zwierzątka i inne postacie z bajek lub kreskówek lubianych zarówno przez małych, jak i dorosłych. Nie zabrakło loterii, wielu smakowitych ciast i dobrej zabawy.

Chcielibyśmy w imieniu rodziców wyrazić podziękowanie drogim paniom – Reni Adámek, Halince Čwierka i Terezce Smelik za wspaniałe przygotowanie programu oraz za całą pracę, dzięki której nasze dzieci lubią swoje przedszkole. Mali wykonawcy spisali się na medal i dostarczyli wszystkim wiele radości.

**Rodzice przedszkolaków**

#### Sprawozdanie z »Nocy w szkole«

Piątek 22 lutego był dniem wyjątkowym. Cieszyliśmy się na imprezę szkolną pt. „Podróż w kosmos”. Noc w szkole rozpoczęła się o godzinie 17.30.

Po przywitaniu otrzymaliśmy koszulki ze swoim imieniem, które w ciemności świeciły. Podzielono nas na grupy i przydzielono kapitanów. Każda grupa otrzymała zeszytek, w którym gromadziła punkty z różnych dyscyplin i konkursów. Ubraliśmy swoje koszulki – skafandry, obejrzelśmy start rakiety i razem z nią wyruszyliśmy w kosmos. Najpierw graliśmy w kosmiczne gry, np. musieliśmy przelecieć rakieta prz. kosmiczny krąg, rzuciliśmy monetą na raketową planszę z różną liczbą punktów, układaliśmy kosmiczne hasła i w ten sposób dotarliśmy na nieznaną planetę, którą mieliśmy stworzyć z podanych materiałów w określonym czasie.

Po grach i zabawach była kolacja – pyszna pizza oraz wspaniałe wypieki naszych mam. Po kolacji przebraliśmy się w piżamy i czekaliśmy na kolejne zadania. Czekaliśmy na nas trzy wspaniałe komnaty, umieszczone w klasach, w których na co dzień się uczymy. Pierwsza komnata – Mleczna Dro-

ga, przywitała nas matematycznymi zadaniami z hasłem. W drugiej znajdowała się planeta Mars. Rozwiązaliśmy tamigłówki i wykonywaliśmy zadania. Wreszcie po długiej i męczącej podróży kosmicznej wróciliśmy na planetę Ziemię, która znajdowała się w trzeciej komnacie. Tutaj rozwiązywaliśmy zadania na tablicy interaktywnej. Potem przeszliśmy znowu do sali gimnastycznej, gdzie czekały na nas kartony, kleje, papiery i inne materiały. Mieliśmy zbudować pojazd kosmiczny, który będzie poruszał się w naszej galaktyce. Potem przygotowaliśmy sobie miejsca do spania, a następnie udaliśmy się na ścieżkę odwagi, która prowadziła aż do przedszkola, gdzie znajdowały się kosmo myszy, pilnujące kosmicznego skarbu. Skarbem były monety, które mieliśmy przynieść na dowód naszej odwagi.

Wreszcie poszliśmy spać. Rankiem, po śniadaniu, było ogłoszenie wyników i miejsc zdobytych w konkursach. Dostaliśmy nagrody: zakładki do książek, cukierki i inne słodkie oraz karty uczestnictwa w „Nocy w szkole”. Impreza była suuuuuuper! Bardzo nam się podobało.

**Dzieci z sibickiej szkoły**



Zdjęcia: ARC







## PETER OREMUS, SZKOLENIOWIEC HOKEISTÓW WITKOWIC: Liczymy na moc własnego lodowiska

Ćwierćfinałowa seria Tipsport Ekstraligi hokeja pomiędzy Zlinem a Witkowicami przebiega zgodnie z papierowymi prognozami. Po dwóch meczach prowadzi faworyzowany Zlin, który wygrał obie domowe odstony na stadionie Ludka Čajki i przed meczami w ČEZ Arenie znajduje się w znacznie lepszej sytuacji.

Zdobywca Pucharu Prezydenta zwyciężył w pierwszym meczu 3:1, w drugim po bardziej zaciętej walce 2:1. – Najwyższa pora, żeby zabrać się za odrabianie strat. Teraz to musimy już wygrać, w przeciwnym razie staniemy na krawędzi przepaści – powiedział Peter Oremus, słowacki szkoleniowiec przy sterze Witkowic. Szansa na kontaktową wygraną pojawi się dziś, pojedynek w witkowskiej ČEZ Arenie startuje o godz. 17.00. W ćwierćfinałach zaciekle walczy też Stalownicy Trzyniec. Ekipa Josefa Turka wczoraj po zamknięciu numeru zaliczyła w Pradze czwarty mecz ze Spartą Praga.

Dla Petera Oremusa to pierwsze w karierze ćwierćfinały w czeskiej najwyższej klasie hokeja. Jego Witkowskie trafiły na najlepszy zespół fazy zasadniczej, który zwłaszcza przed własną publicznością potrafi zagrać znakomicie. – Zlin czuje się na swoim stadionie wyśmienicie. Mam nadzieję, że my także poczujemy moc własnego lodowiska. Wiele zależy od naszych kibiców, apeluję i proszę, by zjawili się w czwartek i piątek w jak największej liczbie – stwierdził Peter Oremus.

Obie przegrane partie ze Zlinem pokazały, że bez dyscypliny nie można w playoffs liczyć na sukces. Witkowskie w ani jednym meczu nie złapały właściwego rytmu. Częste wykluczenia, zwłaszcza w obiecującym spotkaniu, przełożyły się na szarpany hokej ze strony Witkowic. Gospodarze mieli do dyspozycji aż dziewięć przewag liczebnych, tymczasem nie wykorzystali ani jednej. – Te osłabienia kosztowały nas jednak sporo fizycznych sił, których



Peter Oremus (z lewej) i Ladislav Svozil zastanawiają się nad taktyką.

zabrakło nam potem w kluczowych momentach meczu – skomentował przegraną 1:2 słowacki trener.

W kadrze Witkowic zabrakło w poniedziałek jednego z najlepszych napastników, Rudolfa Huny. Ho-

keista, który w drugiej fazie sezonu złapał fantastyczną formę, borykał się z przeziębieniem, ale dziś powinien już być przygotowany do gry. Zdobywca 26 bramek należy do kluczowych hokeistów Petera

Oremusa. Bez niego z witkowskiego tsunami robią się morskie fale na Bałtyku. – Nie ukrywam, że brakowało nam Rudolfa w poniedziałkowym meczu, momentami nawet bardzo – ocenił Filip Šindelář, bramkarz Witkowic. Šindelář awansował w playoffs na pozycję pierwszego golkipera Witkowic. To jego zasługą ostrawianie nie przegrało w pierwszym meczu wyższą różnicą bramek. – Jeśli chłopcy nie popełnią głupich błędów, wierzę, że wygramy w czwartek ze Zlinem – zadeklarował Šindelář.

JANUSZ BITTMAR

### ZLIN - WITKOWICE 3:1

Tercje: 0:0, 2:0, 1:1. Bramki i asysty: 30. Linhart (Hamrlík, Leška), 34. Holík (Honejsek, Urbanec), 54. Honejsek (Holík) – 46. Svačina (Bartánus). Witkowskie: Šindelář – Barinka, Stehlík, Voráček, Sloboda, Kudělka, Malík, Rehák, L. Kovář – J. Káňa, Burger, Szturc – Svačina, Roman, Huna – Strapáč, Hůževka, R. Hruška – Bartánus, Kolouch, Šedivý.

### ZLIN - WITKOWICE 2:1

Tercje: 0:1, 1:0, 1:0. Bramki i asysty: 30. Honejsek (Čajánek), 48. Honejsek (Holík) – 6. Burger (Hůževka). Witkowskie: Šindelář – Barinka, Stehlík, Voráček, Sloboda, Malík, Kudělka, Rehák, L. Kovář – J. Káňa, Burger, Bartánus – Svačina, Roman, Szturc – Strapáč, Hůževka, R. Hruška – Kucsera, Kolouch, Šedivý.

### II LIGA HOKEJA

Zacięta rywalizacja przebiega nie tylko w ekstralidze hokeja. W półfinałach grupy wschodniej II ligi walczyły dwie nasze drużyny – Banik Karwina i AZ Hawierzów i to ze zmiennym szczęściem. Hawierzowianie w pierwszym meczu pokonali Porubę 2:1, karwiniacy z kolei nie sprościli Przerowu, przegrywając na wyjeździe 3:6. Na dziś zaplanowano drugie półfinałowe spotkania. Mecze w Karwinie i Porubie rozpoczynają się o godz. 18.00.

### HAWIERZÓW PORUBA 2:1

Tercje: 0:0, 2:1, 0:0. Bramki i asysty: 29. Kolařík (Pechanec, Kanko), 34. Prokop (Rimmel, Řička) – 39. Sedlák (Krayzel, Wolf). Hawierzów: L. Daneček – Prokop, Vydra, Krisl, Hegegy, M. Zientek, Rimmel, L. Zientek, Hartmann – Bursík, Pechanec, J. Daneček – Maruna, Řička, Klimša – Kolařík, Stránský, Kanko – Sztéfek, Najdek, Pavlas.

### PRZERÓW - KARWINA 6:3

Tercje: 2:0, 2:2, 2:1. Bramki i asysty: 9. Sedlák (Blinka), 13. Vlček (Sakrajda), 24. Blinka (Osina, Sakrajda), 33. Sakrajda (Hanák, Brančík), 59. Kolařík (Kudělka), 60. Málek (Brančík) – 32. Luka (Moravec, Ivan), 36. Ivan, 57. Ivan (Mikšan). Karwina: Iláš – Flašar, Zajac, Javín, Kowalczyk, Vnenk, Sznapka, Krause – Moravec, Luka, Badžo – Ivan, Mikšan, Rosulek – Blatoň, Samiec, Saliji – Nystedt, Miczek, Zuber. (jb)

### KOWALCZYK Z CZWARTĄ KRYSTAŁOWĄ KULĄ

Justyna Kowalczyk może świętować i to na niespełna dwa tygodnie przed końcem sezonu. Polska biegaczka czwarty raz w swojej karierze sięgnęła po Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji Pucharu Świata. Powód? Na liście startowej eliminacji sprintu na 1,3 km w Drammen zabrakło Norweżki Therese Johaug. Z powodu choroby wycofała się również Marit Bjørgen.

– Przygotowania do pozowania z Kryształową Kulą zaczęłam już przed Davos, bo miałam w Pucharze Świata już wielką przewagę. Musiałabym biegać tyłem, żeby coś się zmieniło. Od dawna, praktycznie od Tour de Ski, byłam spokojna. Wiedziałam, że podążam w dobrym kierunku – powiedziała „Przeglądowi Sportowemu” Kowalczyk po zawodach w Lahti, gdzie zdeklasowała Norweżki.

Justyna Kowalczyk wyrównała osiągnięcie Adama Małysza ze skoczni narciarskich, który również cztery razy wygrywał Kryształową Kulę. Przed biegaczką z Kasiny Wielkiej cztery Kryształowe Kule zdobyły tylko dwie zawodniczki – Norweżka Bente Skari Martinsen i Rosjanka Jelena Wialbe. (jb)

### W SKRÓCIE

**STOCH ZDEKLASOWAŁ RY-  
WALI.** Kamil Stoch po raz pierwszy w tym sezonie wygrał zawody Pucharu Świata. Mistrz świata z Predazzo nie oddał prowadzenia po pierwszej serii konkursu w fińskim Kuopio i o 10,9 pkt. wyprzedził Daikiego Ito. Na najniższym stopniu podium uplasował się Severin Freund, który stracił do Polaka 12,9 pkt. Piąte miejsce zajął Gregor Schlierenzauer, który dzięki temu zapewnił sobie triumf w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Stoch, który zajmuje obecnie 5. miejsce w klasyfikacji generalnej, wciąż celuje w brązowe podium. Do trzeciego Severina Freunda (Niemcy) traci zaledwie 72 pkt. (jb)

## Medalowe zakończenie udanego sezonu

Nie tylko Kamil Stoch przysparza radości zaolziańskim kibicom skoków narciarskich. Same sukcesy odnosi ostatnio sekcja skoków TJ Trzyniec. Młodzi zawodnicy, trenujący na co dzień w Nydku i innych okolicznych obiektach, wrócili z tarczą z mistrzostw RC rozegranych w Harrachowie. To znakomity prezent na 80. urodziny nydeckich skoków narciarskich. „Kaskaderzy na nartach” rozegrali pierwsze oficjalne zawody pod Czantorią w 1933 roku.

Złoty medal z Harrachowa przywiózł utalentowany Robert Szymeczek startujący w kategorii starszych młodzików, srebro zaś Damian Lasota w ostrej konkurencji młodszych juniorów. Niewiele zabrakło tymczasem ekipie starszych młodzików do zajęcia trzeciego miejsca w niedzielnych konkursie drużynowym. – Na kłopoty natury zdrowotnej narzekał w niedzielę nasz lider, Robert Szymeczek. Właśnie jego niedyspozycja zdrowotna okazała się kluczowa w rywalizacji drużynowej – powiedział „Głowski Ludu” Stanisław Lasota st., prezes sekcji skoków narciarskich TJ Trzyniec. Na medal wywiązali się z zadania młodzi juniorzy – Damian Lasota z Lukaszem Kantorem, który



Robert Szymeczek podczas zawodów Letniego Pucharu w Nydku.

po znakomitym występie wywalczył dla klubu złoty medal drużynowy, sprzedając mocne ekipy z Czech.

Mistrzostwa RC w Harrachowie były przedostatnim akcentem sezonu 2012/2013. Na zakończenie udanego sezonu skoczki wystartują jeszcze w zaplanowanych na ten weekend zawodach w Szczyrku. Na polskich obiektach czuje się jak ryba w wodzie zwłaszcza Damian Lasota, który w zeszłym tygodniu triumfował w finale międzynarodowych zawodów Lotos Cup w Zakopanem.

– Chciałbym podziękować wszystkim skoczkom i trenerom za wspólną reprezentację naszego regionu. Mam nadzieję, że następny sezon będzie równie udany – podkreślił Stanisław Lasota st. W czeskim czempionacie z korzystnej strony pokazali się też pozostali nydeckotrzyńscy skoczki. W kategorii starszych młodzików na 11. miejscu uplasował się w konkursie indywidualnym Roman Janík, w rywalizacji młodszych juniorów na 8. pozycji znalazł się Lukáš Kantor, a na 11. David Kaleta. Trenerami klubu SKI Jumping Team Nydek są Stanisław Lasota mł. (główny szkoleniowiec), Marcel Kantor i Roman Lasota. (jb)